

No 298.

Kalendarzyk tygodniowy.

Wtorek Sw. Eugeniusza.
Środa: Sw. Sylwestra.
Czwart. **Nowy Rok.**
Piąt. Sw. Makarego B.
Sob. Sw. Daniela.
Niedz. Sw. Genowefy.
Poniedz. Sw. Makarego.

Wscłód: g. 8 m. 12
Zachód: g. 3 m. 55
Dł. dnia: g. 7 m. 43.

CENA PRENUMERATY:

W ŁODZI:

Rocznie rb. 8 k. —
Półrocz. " 4 " —
Kwartal. " 2 " —
Miesięcz. " — " 67
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rb. 10 kop. —
Półrocznie " 5 " —
Kwartalnie " 2 " 50
Miesięcznie " — " 85

Redakcja

w ŁODZI,
ul. Piotrkowska № III.
№ telefonu 593.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Wtorek, dnia 17 (30) grudnia 1902 r.

Kantory: własny w Warszawie, Wspólna 32; w Pabianicach u p. Teodora Minke;
w Zgierzu u p. Ikierta.

CENA OGŁOSZEN: „Nadesłane“ na 1-szej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1/2 kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1 kop.). Reklamy i Nekrologie po 15 kop. za wiersz petitowy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcja uważa za bezpłatne; rękopisów drobnych nie zwraca.

Dzieje Polski,

opracowane

przez D-ra Feliksa Konecznego

z ilustracjami oryginalnymi,
wykończonymi dla nas specjalnie

przez Ludomira-Ilinicza Zajdla

OPUŚCIŁY PRASĘ

Prenumeratory mogą je otrzymywać w Administracji «Rozwoju».

Administracja będzie otwarta w niedzielę i święta od godziny 10 rano do 2 popołudniu.

Towarzystwo śpiewacze

„LIRA“

na zakończenie starego roku, urządza dla swoich członków i ich rodzin:

Wieczornicę z tańcami

dnia 31 grudnia t. j. w środę w lokalu „Liry“.
Początek punktualnie o godzinie 9 wieczorem.

Zaś dla „milusińskich“ urządzona będzie „choinka“ dnia 6 stycznia 1903 roku o godzinie 4 popołudniu również w lokalu „Liry“, 1729

Łódzki Dom Koncertowy

W środę dnia 31 grudnia 1902 r.

Wielka Sylwestrowska Maskarada

Początek o godzinie 11 wieczorem. Bilety wcześniej nabywać można w kasie teatru „Victoria“ w dniu zaś maskarady w kasie Sali Koncertowej od godz. 7 wieczorem.

Gospodarz maskarady I. Texel.

1705-3-1

Kuratorka domu sierot wyzn. mojż. w m. Łodzi, podaje niniejszem do wiadomości powszechnej, że w środę 31 b. m. o godz. 4 popołudniu,

w lokalu domu sierot

(Zakątna 25) odbędzie się uroczysty obchód święta Machabeuszów (Chanuka), na który uprzejmie się zaprasza.

Rozkład pociągów.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Ochodzą z Łodzi: o godz. 12.31, 6.44**, 7.12*, 12.43, 3.05*, 6.02**, 7.28.

Przychodzą do Łodzi: o godz. 3.09, 5.06, 8.32, 10.23**, 3.52, 4.58, 8.22*, II.—**.

Uwagi. Godziny wydrukowane tłustym drukiem oznaczają czas od 6 wieczorem do 6 rano.

Pociągi, oznaczone *, nie mają bezpośredniej komu-

unikacji z Warszawą; pociągi, oznaczone **, służą dla bezpośredniej komunikacji „Łódź — Warszawa“ bez przesiadania się w Koluszkach.

Kolej Warszawsko-Kaliszka.

Ochodzą: do Kalisza o godz. 1.36, do Warszawy o godzinie 12.39.

Kasa oszczędnościowa, czy wzajemny kredyt.

— 0 —

Oplatek w I-ej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej zgromadził liczne grono zarządu i rady oraz kilku przedstawicieli prasy. Prezes zarządu p. Raubał w krótkim przemówieniu podniósł szybki wzrost towarzystwa i zaznaczył, że obrót jego sięga do półtora miliona rubli. Jakkolwiek stan to wielce pomyślny, jednakże na Łódź mała to suma, gdyż w Łodzi nie brak ani ludzi chcących składać swoje oszczędności w pewnych instytucjach finansowych, ani nie brak takich, którzyby chcieli pożyczać.

Potrzebujących jest wielu, a jeśli przedstawiają wymaganą gwarancję, czemuż ten grosz ma leżeć bezprocentowo. Ręka rękę myje, noga nogę wspiera — mówi przysłowie — dla czegożby człowiek człowiekowi nie przychodził z pomocą. Nie każdy zrobić to może bezpośrednio, bo ani wie komu pomódz, ani wie, jak zabezpieczyć swój majątek. Od tego są kasy. Składający ma tu naprawdę mniejszy procent, jak na hipotecę, ale kto paręset rubli oddaje na hipotecę? Wreszcie kasa przyjmuje najdrobniejsze wkłady i wpisuje do książeczki. Taki kapitał można wycofać kiedy składającemu się podoba, a i to ważna rzecz, że nie trzymając w domu, nikt nie naraża się na okradzenie; zwłaszcza klasa pracująca, która cały dzień jest poza domem powinna swoje pieniądze ciężko zaoszczędzone nieść do kas oszczędnościowych, aby tym sposobem zabezpieczyć kapitał od ukradzenia.

Ale kasy oszczędnościowe dla Łodzi nie wystarczają. Stworzone, jako typ ogólny wiejski, nie uwzględniają potrzeb miejskich, przemysłowo-handlowych.

To też podczas oplatka w pierwszej kasie pożyczkowo-oszczędnościowej, p. W. Czajewski wniósł projekt, czyby kasę tę nie zamienić na towarzystwo wzajemnego kredytu.

W Łodzi mamy już — mówił p. C. — dwa towarzystwa wzajemnego kredytu: pierwsze, założone z tą myślą, aby udzielać drobny kredyt, drugie powstało już z istniejącej oddawna kasy przemysłowców łódzkich.

P. C. nie pragnie takiego typu towarzystwa. Jako typ swój stawia on inne zupełnie towarzystwo, z innymi celami, a mianowicie, aby popierać drobny przemysł i drobny handel rodzimy.

Dziś większa część pożyczających bierze pieniądze na cele nieprodukcyjne, często na własne, nadbudżetowe wydatki. Kredyt taki jest więcej szkodliwy, niż pożyteczny.

Niejednego pytano się:

— Przyjacielu, co z pożyczonymi pieniędzmi zrobicie?

— Kupię sobie palto, żonie szal i do domu coś sprawię.

— Czy nie macie palta?

— Mam, ale podniszczone.

Na to nie zaciąga się długu, bo taki dług, przy najdogodniejszych rozplatkach, będzie zawsze ciężarem.

Za to jest tysiące drobnych rzemieślników i drobnych przedsiębiorców, którym kredyt może zapewnić należyty rozwój i odpowiednią egzystencję.

Dla takich najbardziej potrzeba pieniędzy. Przyjdzie im z pomocą — to obowiązek społeczny.

Krawiec chce otworzyć warsztat i otwiera. Konkurencja zmusza go do dawania ubrania na wyplaty. Otrzymuje weksel płatny ratami, to jest nic, bo mu potrzeba gotówki.

Wekslu tego nikt nie zdyskontuje, chyba jeden lichwiarz. W ten sposób początkujący rzemieślnik odrazu dostaje się w ręce sprytnego wyzyskiwacza, który rozwinąć mu się nie pozwoli. I to jest przyczyną wogóle złego stanu naszych rzemiosł, naszych drobniejszych przedsiębiorstw.

Zapewne, że instytucje na drobnych wekslach nietęgi robią interes i każde towarzystwo wzajemnego kredytu stara się nie o drobnych klientów, ale o klientów silnych. Z nimi jest mniej do czynienia, a więcej zysku. I towarzystwo wzajemnego kredytu, z początku przeznaczone dla drobnych przemysłowców, od paru lat zwiększyło swoją działalność, utrzymując, że instytucja finansowa nie jest instytucją dobroczynną. Po części wiele w tem jest prawdy.

Ale mimo tych zupełnie racjonalnych poglądów, społeczeństwo powinno dbać o to, aby dobrobyt ogólny podnosił się, a to tylko można uczynić przez popieranie wszelkich przedsiębiorstw.

Ogłędność zawsze ku temu potrzebna. W takim wzajemnym kredycie dla drobnego przemysłu i handlu trzeba położyć na to nacisk, czy ten, któremu się pomaga, zasługuje na to?

Przedewszystkiem głosujemy za tem, aby kredyt był udzielany fachowcom.

Jeżeli krawiec chciałby założyć interes stolarski, to takiemu panu ufać nie można, gdyż każdy interes potrzebuje znajomości fachu. Im dłużej człowiek obracał się w danym fachu, tem daje większą rękojmię, że swój własny interes lepiej poprowadzi.

Tacy ludzie, potrzebujący pomocy, w zupełności na nią zasługują.

W tej kwestyi przemawiając p. Czajewski, postawił wniosek, aby pierwszą kasę oszczędnościowo-wkładową zamienić na towarzystwo wzajemnego kredytu.

Pan Raubał, w pogawędce prywatnej, zaznaczał, że potemu czas jeszcze nie nadszedł, że dłużnicy jeszcze się nie włożyli do płacenia regularnego i że trzeba jeszcze na to poczekać lat parę.

Dyskusya się ożywiła, a w odpowiedzi na uwagę p. Raubała, p. Czajewski tłumaczył, że lat parę nie gra tu roli i że instytucja jak najrychlej powinna się dostosować do wy-

magań czasu i potrzeb. Wywiązała się kwestya, czyby nie lepiej pozostawić kasę pierwszą w tym samym stanie, a zorganizować nowe towarzystwo wzajemnego kredytu, z tym celem, jaki p. Czajewski zakreśla.

Z punktu jednakże widzenia czysto finansowego, obstawilibyśmy przy przedzierzgnięciu kasy w towarzystwo wzajemnego kredytu, a to z tego powodu, że kasa ma już wyrobioną klientelę, ma wyrobiony kredyt, ma wyrobione ogólne zaufanie, a to wiele znaczy.

Każda taka instytucja, jak kasa, jest niezmiernie potrzebną, ale ustawę jej trzeba dostosować do wymagań ogólnych. Miasto a wieś — to ogromna różnica, a ustawy kas są mniej więcej przeznaczane dla wsi i osad.

Interesy miejskie układają się inaczej, a instytucja, chcąc się naturalnie rozwijać, musi koniecznie dążyć za postępem czasu.

Kwestya jest dosyć ważna, dla tego z chęcią otwieramy dla niej łamy naszego pisma.

KILKA UWAG

z powodu założenia u nas

oddziału warszawskiego towarz. higienicznego.

Wkrótce rozpocznie działalność łódzki oddział warszawskiego towarzystwa higienicznego. Zadaniem jego ma być, jak opiewa § 2 instrukcji, rozbiór kwestyj i szerzenie wśród mieszkańców wiadomości z dziedziny higieny, jak również praktyczne zastosowanie podstaw higieny w celu zmniejszenia wśród ludności skłonności do chorób i śmiertelności.

W myśl przytoczonego paragrafu instrukcji ogólne zebranie członków założycieli oddziału, odbyte w dniu 15 grudnia b. r., postanowiło utworzyć dwa wydziały czyli sekcje, z których jedna zająć się ma szerzeniem wśród szerokich warstw społeczeństwa wiadomości o zdrowiu, jego ważności, sposobach jego zachowania i środkach ustrzeżenia się od chorób, druga więcej specjalną sprawami biologicznymi, fizyczno-chemicznymi, meteorologiczno-statystycznymi, mającymi związek z higieną, jako też higieną miast, wsi, fabryk, szpitali i t. p.

Nie przesądzając, jaki będzie praktyczny wynik z posiedzeń obu sekcji i poruszonych w nich spraw, sądzimy, że pierwsza sekcja odegrać powinna w działalności oddziału towarzystwa pierwszorzędną rolę, gdyż ułatwia i przygotowuje grunt dla zadań drugiej sekcji; im bowiem ogólniej jest obeznany z wiadomościami z dziedziny higieny i jej wymaganiami, tem łatwiej przeprowadzić praktyczne zarządzenia podstaw higieny, w celu zmniejszenia skłonności do chorób i śmiertelności.

O ile zadania pierwszej sekcji dadzą się z korzyścią przeprowadzić, o tyle działalność towarzystwa będzie odpowiadała celowi. Towarzystwo przeto musi, moim zdaniem, podjąć wszelkie usiłowania, by posiedzenia pierwszej sekcji zarówno pod względem treści, jako też licznego udziału szerszych warstw społeczeństwa, były ożywione.

Że znajdują się prelegenci, którzy potrafią się zająć i zajmą się popularyzowaniem wiadomości z dziedziny higieny — ani wątpić można; idzie tylko o to, by możliwie największa ilość jednostek z różnych warstw społeczeństwa brała udział w posiedzeniach sekcji. Z tego punktu widzenia wychodząc, warszawskie towarzystwo higieniczne i nasz oddział podzielił członków towarzystwa na rzeczywistych, opłacających 10 rb. rocznie i zwyczajnych, opłacających 3 rb. rocznie (ci ostatni korzystają ze wszystkich praw członków rzeczywistych, nie mają tylko prawa głosu na ogólnych zebraniach), dając w ten sposób możliwość zapisania się w poczet członków towarzystwa ludziom mniej zamożnym. Zadanie i cel towarzystwa będą w zupełności osiągnięte, jeśli do niego zapisze się jaknajwiększa liczba uczestników i to uczęszczających na posiedzenia. Doświadczenie jednak poucza, a mamy tego dowód na warszawskim towarzystwie higienicznym, że członkami towarzystwa są przeważnie lekarze, przyrodnicy, technicy i zatem specjaliści zawodowi, którzy licznie bywają reprezen-

towani na posiedzeniach sekcyjnych; zbyt mała zaś ilość inteligencji, a jeszcze mniejsza ilość osób ze średnim i niższym wykształceniem, dla których towarzystwo higieniczne posiadać powinno znaczenie instytucji pedagogicznej.

Co więc uczynić należy, by dać możność jaknajszerszym warstwom społeczeństwa korzystania z zadań towarzystwa. Obok zachęcania do zapisania się na członków towarzystwa, czego już podjęli się członkowie założyciele i co chyba niemają wpływu na rozwój towarzystwa, należałoby, aby towarzystwo higieniczne urządziło od czasu do czasu publiczne popularne odczyty z dziedziny higieny za pewną niewysoką opłatą dla nieczłonków towarzystwa, co zgodnie z § 3 lit. b. instrukcji nie sprzeciwia się zadaniom oddziału towarzystwa.

Nie wątpię, że nie zbraknie chętnych do wygłoszenia takich popularnych odczytów, a publiczność więcej i mniej inteligentna, jak to znowu poucza doświadczenie, zwykle licznie się zgromadza na takie publiczne odczyty. Ze względu na liczny zastęp pracowników fabrycznych z jakim takim wykształceniem w naszym mieście, urządzenie takich popularnych odczytów przez oddział towarzystwa miałoby zupełną rację bytu, gdyż odczyty takie byłyby i dla nich pouczające i dostępne. Jeżeliby to z jakiegokolwiek powodów natrafiło na pewne trudności lub nie leżało w zamiarach oddziału naszego towarzystwa, możeby udało się uzyskać aprobatę warszawskiego towarzystwa higienicznego na możliwość przyjmowania udziału w pojedynczych posiedzeniach sekcyjnych nieczłonków towarzystwa, naturalnie za niewysoką opłatą każdorazową. Dla niejednego 3-rublowa opłata roczna może być uciążliwą, gdy go stać kilka razy do roku na opłatę jakichś 15 lub 20 kopiejek, umożliwiając mu bywanie na więcej interesujących go posiedzeniach wydziałów towarzystwa.

W ten sposób, sądzę, udałoby się w praktyczny sposób ułatwić bywanie na posiedzeniach towarzystwa licznym uczestnikom a nieczłonkom towarzystwa.

Dr. F. Arnstein.

KALENDARZYK TERMINOWY.

Jutro.

IMIONA SŁOWIAŃSKIE. Laosty.

TEATR VICTORIA. „Wicek i Wacek“, komedia w 4 aktach Przybylskiego. Początek o godzinie 8 wieczorem.

CYRK DEVIGNEGO przy ulicy Pańskiej i Zawadzkiej. Przedstawienie wieczorne, początek o godz. 8.

WIECZÓR sylwestrowski Lutni w lokalu własnym przy ulicy Piotrkowskiej. Początek o godzinie 9 wieczorem.

WIECZÓR tańczący Liry w lokalu własnym przy ulicy Nawrot. Początek o godzinie 9 wieczorem.

KRONIKA.

Ogólna.

Pocztówki. Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił zarząd pocztowo-telegraficzny, że karty pocztowe na blankietach prywatnego wyrobu z napisami w językach cudzoziemskich: „Postkarte“, „Carte postale“, „Cartolina postale“ i inne powinny być bez przeszkód przesyłane wewnątrz państwa, na równi z blankietami, mającymi napis w języku rosyjskim: „list otwarty“. Do tej pory na mocy rozporządzenia z 31-go grudnia 1898 roku, kart z takimi napisami nie wolno było przysyłać przez pocztę.

Miejscowa.

Podatek szkolny w roku 1902 był pobrany przez magistrat od mieszkańców Łodzi w sumie 70,600 rubli, na rok 1903 podatek ten będzie zwiększony o 8,000 rb., wskutek zwiększenia równoległych oddziałów.

Urzednicy magistratu opracowują nowy spis podatku szkolnego na rok 1903.

Schronisko dla obłąkanych. Jak to już donosiliśmy, delegowani z ramienia komitetu budowy schroniska dla obłąkanych żydów dr. Przedborski i budowniczy D. Lande zagranicę, po od-

byciu podróży i zwiedzeniu pierwszorzędných szpitali różnych typów, złożyli swoje wyniki komitetowi budowy projektowanego schroniska. Obecnie, jak się dowiadujemy, prace owego komitetu posunęły się o tyle, iż członkowie komitetu wkrótce już przystąpią do ostatecznego przygotowania projektów, tak, aby mogły być przedstawione do zatwierdzenia ogólnemu zebraniu żydowskiego towarz. dobroczynności. Jednocześnie tenże komitet zajął się rozpatrzeniem nadesłanych ofert na oddanie placu pod budowę przyszłego schroniska dla obłąkanych. Tu nadmienić należy, że oferty w dalszym ciągu składać można w kancelaryi żydowskiego towarz. dobroczynności.

Na szpital. Piotrkowska rada gubernialna dobroczynności publicznej wydała pozwolenie łódzkiej powiatowej radzie dobroczynności publicznej, na wydawanie na pogrzeby zmarłych w szpitalu św. Aleksandra — po rb. 5 kop. 50 za każdego zmarłego.

Powiększenie miasta. W nr. 288 naszego pisma ukazała się wzmianka co do posunięcia się sprawy przyłączenia przedmieść do miasta, na co naprowadzała ta okoliczność, że geometra prywatny p. Starzyński (nie miejski, jak było podane) jakoby otrzymał zlecenie przygotowania szczegółowych planów części wsi, otaczających Łódź. O ile dowiadujemy się z pewnego źródła, to w większości uchwały gromadzkie oświadczyły się przeciw przyłączeniu, tak, że kwestyę tę należy uważać jako oddalony jeszcze projekt. Tymczasem pośrednicy w zakupach placów namawiają do operacji na gruntach okolicznych wsi, wciągając tym sposobem osoby, które mają na widoku spekulację lub nabycie gruntów na własny użytek. Niniejszą więc wzmiankę uważać należy jako ostrzegającą.

Nadesłane. Komitet szkółki rzemiosł przy chrześc. tow. dobr. zawiadania nas, że p. Edward Herbst w zamiar powinszowań noworocznych, złożył na rzecz szkółki rb. 100.

Byłoby wielce pożądanem, gdyby łodzianie przy składaniu ofiar noworocznych pamiętali i o szkółce rzemiosł, która należy przecież do najpożyteczniejszych z naszych instytucji dobroczynnych, bo dzieci ulicy przerabia na pożytecznych sobie i społeczeństwu pracowników.

Nadesłane. P. Fryderyk Albrecht — 1 sztukę drelichu, a p. Albrechtowa — struclę, nadesłali dla biednych parafii N. M. P. na Starem Mieście. W imieniu biednych serdecznie dziękuję ofiarodawcom proszę teje parafii ks. Fr. Szamota.

Nadesłane. P. Filip Schwejkert, malarz, złożył na moje ręce, w miejsce powinszowań noworocznych rubli 3 na szpitalik dziecięcy.

Dr. K. Jonscher.

Z łódzkiego żydowskiego towarzystwa dobroczynności. Pan B. Chawkin ofiarował na rzecz bezprocentowej kasy pożyczkowej rb. 100. Zamiast depeszy na ślub pana Georga Stillera z panną Różą Cohnówną ofiarowali państwo Izaakowie Hertzowie rb. 1 na opał dla biednych.

Za powyższe ofiary zarząd towarzystwa ma zaszczyt uprzejmie podziękować.

Nadesłane. Kuratorka Domu sierot wyzn. moją w m. Łodzi wyraża niniejszem serdeczne podziękowanie wszystkim paniom, które asystowały przy sprzedaży robót na rzecz Domu sierot, za gorliwe zajęcie się tą sprawą, oraz p. Henrykowi Szwalbe za nader uprzejme i bezinteresowne użyczenie na ten cel swego lokalu w ciągu trzech dni, nadmienając, iż suma sprzedaży wyniosła 500 rb.

Nadesłane. Na rzecz Sekcji pielęgnowania chorych (Bikur Cholim) przy łódzkim żyd. tow. dobroczynności wpłynęły następujące ofiary od pp.: Edwarda Birnbauma, z okazji złotego wesela pp. Izidorów Birnbaumów, 25 rb.; Leopoldów Landauów, z okazji ich srebrnego wesela 50 rb.; od różnych osób w rocznicę zgonu b. p. Jozefa Landaua z Warszawy, mianowicie: od p. Izabeli Landauowej 100 rb., od współpracowników domu bankowego Landaua w Łodzi 50 rb., od współpracowników teje firmy w Sosnowcu 25 rb., od p. Leopolda Landaua 10 rb.

Za wszystkie powyższe ofiary zarząd Sekcji składa niniejszem serdeczne podziękowanie w imieniu obdarzonych biednych chorych.

Z cechu pończoszniczego. W przyszłą niedzielę dnia 4 stycznia 1903 r. o godzinie 2-iej po południu odbędzie się roczne ogólne zebranie czeladzi pończosznich w gospodzie przy ulicy Widzewskiej № 26. Porządek dzienny następujący: zbieranie składek, przeczytanie rocznego obrachunku za rok 1902, rozmaite wnioski starszego czeladnika, wnioski członków.

Maskarada. Jutro w sali koncertowej odbędzie się maskarada sylwestrowska, gospodarzem której jest p. Józef Teksel,

Lutnia. Zapisy na wieczorek sylwestrowski w Lutni napływają obficie, tak że zabawa ta dla członków i ich rodzin zapowiada się doskonale.

Cyrk. Bawiący tu cyrk p. Devigné ściągają dość liczną publiczność, co zawdzięcza niektórym dobrym produkcjom i urozmaiceniu w programach.

Uzupełnienie. W № 296 „Rozwoju“ zamiast: „Dla najbiedniejszych Anna Reks i Józef Kautz 30 rb.“, powinno być: „Dla najbiedniejszych bez różnicy wyznania Anna Reks i Józef Kautz 30 rb.“

Nowa loterya. Od nowego roku powstaje w Łodzi nowa potajemna loterya klasyczna, która tem tylko będzie się różniła od urzędowej, że wszystkie drobniejsze wygrane będą stanowiły 10% odpowiednich wygranych rządowej loteryi. Cena biletu będzie do wszystkich 5 klas 7 $\frac{1}{2}$ rb., główna wygrana 15 tysięcy rubli. Do spółki należy dwóch zamożnych ludzi z Łodzi, dwóch z Warszawy, jeden z Włocławka. Bilety zostały już przed miesiącem wydrukowane. Przedsiębiorcy mają nadzieję, że interes pójdzie i podkopie inne istniejące w kraju loterye; obiecują sobie w przyszłości zrobić jeszcze $\frac{1}{2}$ loteryi z główną wygraną 7,500 rb.

Nagle zasłabnięcie. Na ulicy Rozwadowskiej nr 8 spostrzeżono człowieka, mogącego mieć lat 40, leżącego na trotuarze bez przytomności. Przybyły lekarz Pogotowia, mimo użycia energicznych środków, nie mógł mu przywrócić samowiedzy i zmuszony był go odwieźć do szpitala św. Aleksandra, nie stwierdziwszy jego nazwiska, ani adresu, w stanie zdrowia dość poważnym.

Zatrucie alkoholem. W stanie bezprzytomnym znaleziono kobietę, mogącą mieć lat 40, na ulicy Wólczańskiej nr. 99. Okazało się, że jest zatruta alkoholem. Pomocy udzieliło Pogotowie, poczem oddano ją w ręce policji.

Wywichnięcie nogi. Przy zbiegu ulic: Zielonej i Piotrkowskiej Maryanna Kubrak, lat 42, żona robotnika fabrycznego, mieszkająca na Bałutach, wpadła w ryszotki, sądząc, że jest zamarznąta, i oprócz zmaczania się porządno, wywichnęła lewą nogę. Znajomi odwieźli ją dorożką do mieszkania. Cały wczorajszy dzień przeprawa ulicą Zieloną była niemożliwa, bowiem woda i lód płynęły środkiem ulicy.

Echa wypadku świątecznego. W zdrowiu Heleny Hisse, która uległa wypadkowi na cmentarzu przy kościele św. Krzyża, i o którym wczoraj donosiliśmy, nastąpiło pogorszenie, tak iż dziś rano o g. 8 przewieziona została karetką Pogotowia do szpitala Czerwonego Krzyża na dalszą kurację, z mieszkania jej, położonego przy ulicy Targowej nr. 30.

Kradzież. Zarządzający łódzkim kantorem roslow. transportowym towarów, Abkin, zameldował w 3-im cyrkule policyjnym, iż w ciągu ostatnich kilku dni spełniono kradzież chustek wełnianych ze składu, mieszczącego się w domu przy ulicy Mikołajewskiej nr. 24. Kradzież spełniona została za pomocą wylamania ściany głównej od strony dziedzińca, przylegającego do tyłów tejże posesyi, wychodzącej na ulicę Widzewską nr. 71. Nieświadomi złoczyńcy dostali się do wnętrza składu, rozbili pakę i z niej dopiero wyjmowali chustki fabryki M. Szyffera z Łodzi. Liczba skradzionych chustek wełnianych wynosi kilkadziesiąt, a wartość ich około 100 rb. Tu dodać należy, iż skład towarów łączy się z lokalem mieszkalnym. Policja energicznie poszukuje złoczyńców.

Otrucie. Na ulicy Nawrot nr. 66, mieszka rodzina tkaczy, nazwiskiem Nowakowscy. Ubiegłej nocy Marcin Nowakowski, lat 30, podniecony zmartwieniem, schwytał flaszkę z karbolem i zawartość jej wypił. Przybyły lekarz Pogotowia zaordynował stosowne środki. Dawka karbolu była jednak tak niewielka, iż groźniejszych następstw za sobą nie pociągnęła i Nowakowski pozostał na miejscu w należyłym stanie zdrowia pod opieką rodziny.

Krwotok. Na ulicy Wschodniej nr. 49, K. S. lat 30, żona kupca, uległa silnemu krwotokowi. Po udzieleniu doraźnej pomocy przez lekarza Pogotowia, chora pozostała w mieszkaniu pod opieką rodziny w groźnym stanie zdrowia.

Zemdenie. Na ulicy Widzewskiej nr. 196, Franciszka Bujon, lat 15, robotnica fabryczna, z osłabienia uległa zemdeniu. Lekarz Pogotowia przyprowadził chorą do samowiedzy, pozostawiając ją na miejscu.

Z sąsiedztwa.

Kolej Piotrków - Sulejów. Wczoraj delegat ministerium komunikacji, inspektor Müller, dokonał urzędowego aktu otwarcia tymczasowego ruchu osobowego i towarowego na kolei podjazdowej z Piotrkowa do Sulejowa.

Kradzieże. W nocy z dnia 24 na 25 b. m. we wsi Nowe-Chojny mieszkańcy Abrahamowi Engelowi skradziono za pomocą wylamania okna różnej bielizny, 6 sztuk gęsi i 11 kur, wartości 120 rb. Kradzieży tej dopuściły się mieszkanki Nowych-Chojen: Ewa Gołębiowska i Katarzyna Domańska, które zostały aresztowane i oddane do rozporządzenia sędziego śledczego 13 rewiru m. Łodzi.

— Też nocy we wsi Nowe Chojny, Franciszkowi Morawskiemu, za pomocą włamania, skradziono koźę, wartości 12 rb. Podejrzani o kradzież: Jan Wagner i Jó-

zef Mucha, zostali niezwłocznie aresztowani i oddani sędziemu śledczemu.

— We wsi Rokicie-Stare, z niezamkniętego mieszkania Teodora Magernolca, z komody ukradziono gotówką 150 rb. Kradzież spełnili: były służący Majerholca, Ignacy Wagnerowicz ze swymi przyjaciółmi Janem Perdeką i Wasylem Bielikowem, zamieszkałymi we wsi Dąbrówka gm. Chojny. Policja zleniacka aresztowała Wagnerowicza i Perdekę, którzy do kradzieży przyznali się, lecz pieniądze stracili, Bielikow ukrywa się.

— Ne szenie we wsi Rokicie-Nowe, z wozu Leonarda Millera, niewiadomi złodzieje skradli 13 worków bawełny, wartości 65 rb.

Napady. Na powracającego z torfem w dniu 25 b. m. we wsi Nowe Chojny Joska Krafta napadło czterech mieszkańców tejże wsi: Michał Bednarczyk, Walenty Kozakiewicz, Konstanty Smuga oraz Ignacy Cieślak i zadali mu nożem rany w plecy. Wszystkich aresztowano i oddano w ręce sędziego śledczego.

— Tegoż dnia około godz. 6 wieczorem, ci sami złoczyńcy w tejże wsi napadli na Wojciecha Tokarczyka, pobili go i wyjęli mu z kieszeni 2 rb. Aresztowano ich i oddano w ręce sędziego śledczego.

SZTUKA I PIŚMIENICTWO.

—s—

(*) Towarzystwo muzyczne coraz więcej stara się zainteresować swoich członków i przyciągnąć jaknajwiększy zastęp słuchaczy na organizowane wieczory muzyczne. Dążność ta ujawnia się w doborze utworów, umiejętnym układaniu programu i udziale sił wykonawczych.

Wczorajszy koncert należał do bardzo zajmujących i cieszył się zupełnym powodzeniem.

Na zapowiedziany koncert towarzystwo muzyczne zapewniło sobie udział znanego artysty p. Stanisława Barcewicza, który tym razem wystąpił w charakterze kapelmistrza. Solistą wieczoru był wiolonczelista p. M. Schildbach. Sala koncertowa zapelniała się prawie całkiem słuchaczami, a wśród nich znalazło się wielu prawdziwych miłośników muzyki.

W części pierwszej usłyszeliśmy uwerturę z op. „Wolny strzelec“ Webera na orkiestrę symfoniczną, następnie p. Schildbach odegrał z towarzyszeniem orkiestry „Koncert na wiolonczelę“—Volkmana. Drugą część wypełniły: „Symfonia“ H. moll—Schuberta— w interpretacji orkiestry symfonicznej i „Serenada“ Czajkowskiego w wykonaniu orkiestry smyczkowej.

Wykonanie każdej z poszczególnych części pomienionych dzieł odznaczało się sumiennem i drobiazgowem opracowaniem szczegółów. Barcewicz, jako kapelmistrz, wywiązał się ze swego zadania znakomicie. Wszystkich też dlonie składały się do szczerego, przeciągłego oklasku, przesyłanego nietylko pod adresem dzierżącego batutę, lecz i drużyny amatorskiej, która stanowi poważny czynnik zbiorowy, zasługujący na rzetelne uznanie za podjęte trudy, gorliwą i owocną pracę.

Z WARSZAWY.

— W sobotę o godzinie 11 i pół rano w sali sesyjnej zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej zbrali się członkowie komisji, ustanowionej do przyjęcia kolei kaliskiej. Przewodniczył p. Jelszyn, inspektor ministerium komunikacji z wydziału budowy kolei żelaznych, a do komisji przez niego należą: delegowany z ministerium komunikacji z wydziału eksploatacji inspektor, inżynier A. Liehonin, miejscowy inspektor budowy wszystkich nowych linii w Królestwie Polskiem, inżynier W. Lipin, kontroler państwowy, rzeczywisty radca stanu G. Oreł, przedstawiciel rady zarządzającej kolei żelaznej warsz.-wied., inżynier J. Pryffer, pomocnik dyrektora tejże kolei, inżynier M. Łapeczyński i wysłany ze strony władz wojskowych pułkownik sztabu generalnego, D. Dernow. Z zarządu budowy kolei kaliskiej uczestniczą: główny konstruktor, inżynier B. Kazin, naczelnik oddziału technicznego, inżynier Wasintyński, inż. Świętkowski, pp. Czaplicki i Janiszewski. Po otwarciu posiedzenia i naradach nad określeniem czasu i metody rewizji kolei, pociąg wiedeński przewiózł komisję na dworzec kaliski, gdzie po szczegółowym obejrzeniu wszystkich budynków i ubikacji stacyjnych, pociągiem kaliskim przejechało przez odnogę, łączącą kolej kaliską z linią obwodową, a następnie dojechało do Plocho-

cina, oglądając po drodze przejazdy, domki dla stróżów, koszary i budynki stacyjne. O godz. 4 i pół komisja wróciła do Warszawy. W niedzielę przygotowano formalności kancelaryjne, potrzebne do napisania protokołu odbiorczego. Wczoraj o godz. 9 rano, komisja wyruszyła z Warszawy i dokonała rewizji kolei do Łodzi. Z Łodzi nocny pociąg przewiezie komisję do Kalisza, tak, aby dzisiaj od rana rozpocząć oglądanie części kolei od Kalisza do Łodzi. Powrót komisji do Warszawy przewidywany jest dzisiaj około g. 8 wieczorem.

— «Warsz. Dniew.» donosi, że skutkiem piątkowej zamieci, przechodzącej chwilami w huragan, obluzowane zostały krzyże na głównej kopule nowego soboru prawosławnego. Na dzwonnicy zgiał się sworzeń żelazny, na którym krzyż jest umocowany i teraz krzyż znajduje się w pozycji pochyłej.

— Ceny węgla w Warszawie są mocno niejednostajne i wahają się od 1 rb. 30 kop. do 1 rb. 80 kop. względnie do dzielnicy. Najtańszy jest węgiel w okolicach stacji towarowej kolei wiedeńskiej, najdroższy na Powiślu co się tłómaczy trudnością dostawy.

O FIARY:

Zamiast powinszowań noworocznych.

Na przytulęk starców i kalek.

Leon Jezierski 3 rb.

Dla biednej wdowy.

Edward i Aniela Filipkowsy 3 rb.

Na Kochanówkę.

Marya i Stanisław Lipkowsy 5 rb., Jan Graczyk 2 rb., Dr. Edward Mittelstaedt 2 rb., Edmund Stephanus 3 rb.

Na kościół w Chojnach.

B. Lipiński 1 rb.

Na wpisy dla uczniów.

L. Mossakowski 3 rb., Alfred Thomme 1 rb., A. Raubał 5 rb., Wł. Owsiński 2 rb., Adam Wozdecki 2 rb., Jan i Wanda Dmochowscy 1 rb., Dr. K. Jonszer 5 rb., Bernardowie Birencwajgowie 3 rb., Antoni Charemza 2 rb., Dr. A. Borowski 2 rb., A. Torna 1 rb., Antoni Różański z żoną 2 rb., W. A. Dudzińscy 2 rb., 50 k., Edward i Eugenia Nelkenowie 5 rb., Tadeusz Boguecki 1 rb.

Na ochronkę I.

Ks. Szamota 5 rb., A. Małachowski 3 rb., Konstanty i Henryka Mogilniccy 2 rb., Aleksander i Natalia Mogilniccy 2 rb., Władysław i Helena Makarczykowie 2 rb., A. Kwaśniewski 2 rb., Leonowie Koźmińscy 1 rb., Wacławowie Drozdowscy 3 rb., August i Adela Olszewscy 3 rb., R. Szatke z żoną 2 rb.

F. Maternicki 2 rb., A. Babicki 2 rb., A. Żelazowski 2 rb., ks. Jan Albrecht 1 rb.

Na III ochronkę.

Kazimierzowie Arkuszewscy 5 rb.

Dla najbiedniejszych.

Teofil Jakubowski 1 rb., Konrad Hykel 1 rb., Bronisławstwo Chadzińscy 1 rb., A. A. Szymanscy 1 rb., Gustaw Ryzak 2 rb., Trepka 2 rb., Tadeusz Kuczborski 1 rb.

A. Rosicki 2 rb.

Na szpitalik dziecięcy.

Franciszek Zasacki 2 rb.

W. A. Dudzińscy 2 rb. 50 kop.

Na kolonie letnie.

Dr. L. Bondy z żoną 2 rb.

Na szkołę rzemiosł.

W. Madler 1 rb., Władysław Kulski 2 rb., Władysław Janiszewska 1 rb., Leonowie Koźmińscy 1 rb., Władysław Ratyński 1 rb., Wiktor Czajewski 2 rb., Stanisław Stephan 1 rb., Wincenty Kasprzykowski z żoną 2 rb.

Na Pogotowie ratunkowe.

Dr. St. Brzozowski 3 rb., L. Gembarzewski 2 rb., K. Schoeneich 1 rb., J. Paklerski 1 rb., Alfons Jackiewicz 1 rb.

Na wpisy dla uczenia

Regentstwo Ryfińscy 3 rb., A. Kraft 3 rb., Julian i Wiktoria Wierzchowscy 1 rb.

Na warszawską kasę wdów i sierot po lekarzach.

W. Garlińscy 1 rb.

Na Ochronkę w Zgierzu.

Józef Adamski 2 rb.

Na Przytulęk noclegowy.

Maryan Łuba 3 rb., Leopold Kowalewski 2 rb., Jan Chyczewski 1 rb., Witold Magnuski 1 rb. 20 kop., Bolesław Wocalewski 2 rb.

Na chrześcijańskie Towarz. dobrocz.

Oswald Jarzębowski 3 rb., Juliusz Jarzębowski 3 rb.

Korespondencja.

Opatówek, w grudniu.

Na trakcie kaliskim, 8 wiorst od Kalisza, leży osada Opatówek, nad strugą Pokrzywianką, licząca 1,300 mieszkańców. Przez osadę tę obecnie przechodzi linia drogi żelaznej warszawsko-kaliskiej. Znajdują się tu: fabryka sukna, która zatrudnia do 500 robotników i fabryka lalek mechanicznych. Na szczególną uwagę w Opatówku zasługują kościół pod wezwaniem św. Anny, wybudowany w XV wieku przez arcybiskupów gnieźnieńskich, do których dóbr osada ta niegdyś należała. Za czasów Księstwa Warszawskiego, osada ta przeszła na własność generała Zajęczka, którego zwłoki w podziemiach tej świątyni zostały pochowane. General Zajęczek, będąc właścicielem Opatówka i chcąc ozdobić świątynię, której był kolatorem, polecił naokoło kościoła pobudować kolumny, na których wspiera się przykrycie, co w całości przedstawia niezwykły widok.

Kolumnada ta, nie konserwowana przez szeregi lat, przedstawia obecnie zupełną ruinę, tak, że grozi niebezpieczeństwem. Parafian należy do tego kościoła przeszło 4,000. Obecny proboszcz, ks. Patocki, który od 35 lat rządzi parafią Opatówek, wskutek podeszłego wieku nie jest w możności zarządzić złemu, tem więcej, że zdania co do restauracji tej świątyni są podzielone.

Właścicielka Opatówka, pani Matylda Szłoserowa ofiarowuje po drugiej stronie traktu plac bardzo obszerny pod budowę nowego kościoła, którego kosztorys wynosi 28 000 rubli. Parafianie jednak chcą w ten sposób zachować starą świątynię, jako historyczną pamiątkę, bez względu, że restauracja starego kościoła kosztowałaby blisko 4,000; nie wszyscy jednak na ten projekt się zgadzają.

Gdyby nastąpiło powiększenie kościoła, grobowiec s. p. generała Zajęczka musiano by usunąć. Jest jednak nadzieja, że znajdują się w tym zakątku ludzie, którzy postarają się, by tę starą i piękną świątynię ochronić od ruiny.

Sosnowiec, 29 grudnia.

Przeglądając kroniki wypadków, pomieszczone w „Rozwoju“ i pismach warszawskich,

zestawiłem je z wypadkami, jakie się zdarzają na terytorium Zagłębia Dąbrowskiego. Zdawało mi się zawsze, że tylko w równej wielkości w środkach przemysłu i handlu jak Warszawa i Łódź, może się zebrać nadzwyczajna liczba ludzi, którzy dla chęci zysku wyzuli się ze wszelkich uczuć ludzkich. Po bliższym jednak przypatrzeniu się ludziom zamieszkałym w Zagłębiu Dąbrowskim, szczególnie w Będzinie i jego okolicach utrwaliło się we mnie przekonanie, że jest to zbiorowisko zgnilizny moralnej. Wobec zaś takiego otoczenia ludność robota demoralizuje się pod każdym względem. Dość jest przejechać od Będzina lub Sosnowca, by napotkać ludzi różnej płci i wieku, zbitych w gromadkę obok drogi, gdzie szajka szulerów wciąga w grę łatwowiernych, wyludżając z nich ostatnią kopiejkę. Szajka taka składa się z kilku osób, wspólników, którzy rozpoczynają grę pomiędzy sobą w trzy karty, (dwie czarne, jedna czerwona). Główny herszt tej zgrai, nie krępując się niczem, nawołuje przechodniów do gry: „Czerwona wygrywa trzy ruble za rubla, dziesięć rubli za trzy ruble.“ Niejeden z przechodniów zaciekawiony i zachęcony takim nawoływaniem przystaje i namyśla się co zrobić, lecz kuszony wygraniem, jakie zbiera do sakwy grający, stawia rubla, który trzykrotnie momentalnie mu się wraca.

Wtedy trzeba widzieć radość na obliczu gracza, niema też siły, która byłaby zdolną powstrzymać go od zatracenia ciężko zapracowanego grosza. Wspólnik usuwa się na bok i daje baczenie, aby policja nie przyłapała graczy niespodzianie. Gracze wygrywają jeden po drugim. Nie długo jednak trwa złudzenie. Ciężko zapracowany grosz obficie przechodzi do kieszeni szulerów. Biada zaś temu, kto w takiej chwili założy protest, gdyż wtedy gra się przerywa natchem, w miejsce zaś kart w rękach szulera i jego współtowarzyszów błyszcza noże. Ofiary bandy, poranione nieraz śmiertelnie, tarzają się po ziemi w kałużach krwi, a dość często potrzebują dłuższego czasu do wyleczenia się z ran otrzymanych. Natomiast nieublagana nędza przesładuje ich rodziny.

Nawoływania księży, ostrzeżenia ludzi rozumniejszych nie są w stanie zarządzić złemu. Na razie sądzę, że nędza, jaka panuje pomiędzy ludnością roboczą, jest wynikiem małych zarobków, lecz przekonałem się, że na 100 wypadków, w 60 u przyczyną jest gra, w 30-tu pijaństwo, a w 10-u lenistwo. Czyż potrzeba do tych cyfr komentarzy? *hd.*

WIADOMOŚCI ZAMIEJSCOWE.

Z Petersburga.

W sądzie okręgowym petersburskim rozpatrywana była ciekawa sprawa. Przy bombardowaniu Błagowieszezeńska przez powstańców chińskich, władze miejscowe zwróciły uwagę na to, że w mieście było kilka tysięcy chińczyków, którzy wobec buntu ich współbraci, nie mogli wzbudzać w administracji rosyjskiej wiary, a więc postanowiono przeprowadzić chińczyków na drugą stronę Amuru.

Przeprawa ta była dla niektórych niezbyt szczęśliwa i w liczbie zatopionych znalazł się bogaty chińczyk Czan-Czun-Czin, asekurowany na życie w towarzystwie ubezpieczeń „Rosya“ na 10,000 rb. od nieszczęśliwego wypadku.

Po zmarłym zrobiono spis inwentarza, a w jego papierach rodzina znalazła polisę, na podstawie której też wystąpiono przeciw towarzystwu, z żądaniem wypłacenia sumy ubezpieczeniowej.

Towarzystwo „Rosya“ stanowczo wypłaty odmówiło, tłumacząc się tem, że na podstawie jasno określonych w polisie warunków, towarzystwo zwolnione jest od wypłaty premium asekuuracyjnego, gdy śmierć nastąpi w czasie wojny, powstania, zamieszek itp. wypadków.

Z argumentami temi nie zgodził się adwokat nieletnich, wyjaśniając, że w danym razie śmierć nastąpiła nie podczas walki i nie podczas zaburzeń wywołanych zajściami natury politycznej, a wprost przy wykonywaniu rozkazu władzy naczelnej, której nie mógł nie usłuchać.

Sąd po szczegółowym rozpatrzeniu tej sprawy przysądził małoletnim od towarzystwa ubezpieczeń „Rosya“ premium w wysokości 10,000 rb. z procentami i kosztami. Wyrok ten jest bardzo interesujący w praktyce sądowej, bowiem nie było jeszcze sprawy podobnej, a teraz może ona wywołać całą serię podobnych procesów z towarzystwami ubezpieczeniowymi.

Z Krakowa.

— Niezwykle osobliwy, zmienny i pełen nieoczekiwanych i nieprzewidzianych zmian atmosferycznych rok bieżący, znalazł niejako ukoronowanie dnia 26 grudnia.

Pierwsze święto Bożego Narodzenia prawie przez cały dzień było pogodne i suche, gdyż lekki mróz ściał z dni poprzednich topiel i dopiero pod wieczór zerwał się wiatr ciepły, nastąpiła odwilż, śnieg zmógł w mgieniu oka, kałuże otwarły się na nowo. W nocy z 25 na 26

— Oni myślą, że mamy z sobą wielu ludzi, rzekł mały do Gilberta. — Mów pan do nich, bo oni mnie nie rozumieją.

Gdy tłumacz przełożył Gilbertowi jego słowa, ten zaczął głośno przemawiać po angielsku, myśląc, iż Curboil miał z sobą Anglików, ale mały poznał, że jego służba nie tego używała języka.

— Po grecku mów pan, po grecku! — zawołał — bo oni są z Grecji, dla tego się boją. Wszyscy greccy są tehrze!

Tłumacz zaczął wołać głośno po grecku, ale wciąż nikt się nie odzywał. Dopiero Gilbert, przyłożywszy do drzwi ucho, dosłyszał jakby stłumione kwilenie małego dziecka. Wziąwszy zatem młotek od Dunstana, uderzył nim mocno w sam środek drzwi, których zamek nagle puścił i drzwi otworzyły się trochę do wnętrza, z kąd je zamykał gruby łańcuch. Gilbert mieczem przeciął tę przeszkodę i wszyscy trzej weszli do sieni.

Po drugiej stronie domu znajdował się dziedziniec, a w nim cysterne w półwłoskim a półwłoskim stylu. Jęk przedtem dosłyszany dawał się ztąd słyszeć wyraźniej. Gilbert zatem wszedł w dziedziniec i skierował się ku cysterne, gdy ów odgłos ztamtąd właśnie pochodził, lecz zajrzawszy w głąb, cofnął się z głośnym okrzykiem przerażenia. Ujrzał bowiem poniżej twarz obwiązaną białą szmatą i drobną postać z rękami i nogami skrupowanymi podobnie. Była to Beatrycza! Po bokach wewnątrz cysterne znajdowały się wyżłobienia, w których oparły stopy, Gilbert pochwycił skrupowane ręce dziewczyny, przyczem głowa jej opadła pod wodę.

(D. c. n.)

82)

Marion Crawford.

VIA CRUCIS.

Powieść historyczna w 2-ach tomach.

Wolny przekład H. Gt.

(Dalszy ciąg — patrz № 297).

— Miałem dobrą strzałę, — odrzekł chłopak — chciałem ją zabrać, gdyż ostrze mógłbym użyć jeszcze raz, ale usłyszałem, że ktoś nadchodzi i uciekłem, żeby mnie nie wzięto za złodzieja.

— Był to celny strzał i bardzo w porę, — dodał Gilbert i wszedł do swego mieszkania.

ROZDZIAŁ XI.

Zaledwie dniało, gdy Gilbert z Dunstanem znaleźli martwe zwłoki sir Arnolda de Curboil, pod wieczór zaś dopiero najęty przewodnik, izraelita, przywiódł ich do furty pewnego syryjskiego domu, położonego w ogrodzie, w starej części miasta, opodal bramy Syońskiej. Przez cały dzień przebiegali wązką ulicę Jeruzolimy, rozpytując opiedawno przybyłego rycerza z młodą córką, ale nikt nie umiał im wskazać jego mieszkania. Sir Arnold bowiem za duże pieniądze wynalazł sobie dom na ustroniu, gdzie był zdolnym ukryć Beatryczę, sam zaś wyszedł z zamiarem zgładzenia Gilberta, mając w ten sposób zabezpieczone sobie schronienie w razie pogoni. Przez cały też dzień Gilbert, mając z sobą Dunstana i przewodnika, daremnie czynił poszukiwania, aż nareszcie ujrzeli siedzącego na

ziemi małego żydka, który głośno płakał i lamentował, kiwając się zwykłym obyczajem mieszkańców Wschodu. Od tego chłopca dowiedzieli się, że jego ojciec udał się w drogę na kilka dni, zostawiając go z matką w domu. Tymczasem przybył jakiś bogaty rycerz chrześcijanin z młodą córką, mającą z sobą służącą i kilku ludzi męskiej służby. Wynajął on ich dom i miał im zapłacić znaczną sumę, ale dotąd nie zapłacił, a dziś rano widzieli, jak go przyniesiono zabitego i pochowano zaraz po południu. Następnie mały chciał wejść do domu z matką, ale służba ich nie puściła, teraz zaś on się boi, że ojciec może powrócić niespodzianie, a wtedy zbije ich oboje, że się tak porządzili w jego nieobecności.

Widząc, że dobrze trafił, Gilbert napróżd dał chłopcu pieniędzy dla ośmielenia go i kazał mu, aby ich zaprowadził do tego domu, to już oni tam wejdą sami bez niczyjej pomocy. Chłopiec wziął pieniądze i zmierzł spojrzeniem młodego rycerza, potem już nie płacząc, ruszył napróżd przed nimi. Gilbert zaś szedł za nim z lekkim sereem, pewny, że lada chwilę ujrzy Beatryczę.

Nieduży, bielony dom, do którego wejść mieli, stał w małym również ogrodzie, gdzie rosły palmy i kwitły wiosenne kwiaty na prosto wykreślonych rabatach, między którymi znajdowały się wązkie ścieżki, środkiem zaś aż do drzwi domu wiodła szersza, ubita alejka, widocznie świeżo zamieciona. Na progu domu stały wyrze jakiegoś hebrajskie litery.

Gilbert zapukał do drzwi ręką, ale nikt się nie odezwał; pukał więc coraz głośniej, ale wciąż daremnie. Usiłował następnie ramieniem wysadzić drzwi, ale oparły się, okna zaś po obu stronach domu były z wewnątrz mocno zabarykadowane.

powstał gwałtowny wichur, który trząsał najszczelniej domkniętymi oknami, gwałt i łamał drzewa na plantacjach, gdzieśgdzie zrywał źle umocowane szyldy. Rano w drugie święto wichur trochę osłabł, deszcz za to z małemi przerwami raz ulewny, raz drobnym siekąc kapuśniaczkami padał bez przerwy.

Na mieście ruch był bardzo mały, tradycyjne, chociaż nie koniecznie obyczajne obrzucanie się owsem, wczoraj zmalało do zera, gdzieśgdzie tylko uliczni donżuani sypali w oczy kobietom strzyżonymi papierkami. Przykra niepogoda trwała do godziny 11-ej przed południem, o którym to czasie nastąpiła nagła zmiana w aurze, zmiana taka, jakiej dawno nie notowały spostrzeżenia meteorologiczne. Oto ulewny ciepły deszcz, jaki padał, w jednej chwili zmienił się w szaloną wichurę śnieżną, która spadła na miasto.

Czarna śniegowa chmura zawisła nad Krakowem, ściemniło się tak, że w mieszkaniach pozapalano światła, a w powietrzu kłębiły się całe góry śniegu, które wichur roznosił na wszystkie strony, zasypując gościńce, chodniki, bramy domów. Ludzie chronili się po kamienicach i sklepach, tramwaje wstrzymały ruch wozów, konie dorożkarskie drżały bojaźliwie. Wśród tego parę błyskawic przedarło i oświetliło powietrze, głuchy oddalony grzmot dał się słyszeć, poczem zadymka śnieżna hulala dalej. Trwało to przez trzy kwadransy, poczem rozjaśniło się, wypogodziło i pogoda słoneczna trwała aż do zriechu.

Z bliższych okolic Krakowa donoszą, że tylko silny wichur i śnieżycy szalała wszędzie przed południem bez spostrzeżenia błyskawic i grzmotów, za to ze stron dalszych nadeszły wiadomości, że niezwykła ta burza dała się ogromnie ludziom we znaki.

Ze Lwowa.

— Do więzienia garnizonowego we Lwowie odstawiony został porucznik 30 p. p. Ribaczek, pochodzący z Czech, który z powodu życia nad stan, a przeważnie szulerki, dopuścił się rozmaitych malwersacyj i na wekslach podrobił podpisy rozmaitych oficerów. Niedawno temu złożył on ze znakomitym postępowaniem szkołę wojenną i byłby w wojsku zrobił karierę, gdyby nie szulerka.

— W przeddzień wigilii dnia 23 b. m., zastrzelił się w koszarach szeregowiec 10 pułku piechoty Winiarczyk, brat maszynisty kolejowego. Jest to już 64 samobójstwo w r. 1902.

Katastrofa kolejowa.

— Z Nowego Sącza piszą: W drugie święto, o godz. 11-ej w nocy, na polu przed stacją kolejową Dobra, stanąca lokomotywa pomocnicza, która wiozła pociąg towarowy Nr. 1.284, dążący z Nowego Sącza do Suchej. W odległości 3 kilometrów przed stacją Dobra powstała wielka śnieżycy i pokryła śniegiem na 3 metry całą lokomotywę. Na pomoce zasypanej lokomotywie wysłano z Mszany Dolnej drugą lokomotywę, odpiętą od pociągu Nr. 1.279, dążącego z Suchej do Nowego Sącza. Z powodu braku sygnałów zderzyły się obie lokomotywy, przyczem maszynista Kalita i palacz Repel odnieśli uszkodzenia, na szczęście niegroźne. Zmobilizowano ze wsi pobliskich 80 chłopów, którzy po 3 godzinach ciężkiej pracy odkopali lokomotywę.

Z Cieszyna.

Walne zebranie członków Macierzy szkolnej dla księstwa Cieszyńskiego odbyło się 21 grudnia w sali domu narodowego. Zebranie było liczne, bo dochodziło do 90 osób. K. Londzin, sekretarz Macierzy, przedstawił sprawozdanie z całorocznej czynności wydziału za rok administracyjny 1902. Macierz utrzymuje dwa zakłady, gimnazjum, które obecnie liczy ośm klas w dziewięciu oddziałach, 274 uczniów i 18 nauczycieli. Zarząd wniósł już podanie do zarządkowej rady szkolnej o prawo publiczności i zarazem o pozwolenie na odbycie pierwszej matury ze świadectwami, mającemi znaczenie świadectw gimnazjów rządowych. Od września ma zakład przejść na koszt państwa, więc też rząd teraz zniżył subwencję do 1600 kor.

Macierz utrzymuje również szkołę ludową, która ma obecnie 320 dzieci w pięciu oddziałach i 5 nauczycieli. Podanie o prawo publiczności dla niej, wniesione jeszcze w czerwcu, nie do czekało się dotąd załatwienia. Koszty utrzymania

obu zakładów wyniosły w roku 1901/2 92,820 k. 52 h., dochody zaś 77,311 k. 49 h., czyli o 15,509 kor. 03 h. mniej i o tyle też zmniejszył się majątek Macierzy, który dnia 15 września r. b. wynosił 161,792 kor. 81 h. Obecnie wynosi 154,823 k. 97 h.

Z tych 82,598 k. 86 h. ulokowanych jest w placu pod budowę i w budynku gimnazjalnym, a 30,000 k. w akcyach banku ziemskiego w Poznaniu. Fundusz dr. Hassewicza w kwocie 20,000 k. nie może być naruszony, bo ma stanowić fundację stypendyjalną. W bież. roku utrzymanie gimnazjum kosztować będzie 63,000 k., szkoły ludowej 19,500 k., na zapomogi dla uczniów potrzeba 10,000 k., na inne wydatki 4,000 k., razem więc 97,100 k. Dotąd wpłynęło 20,450 k. 13 h., potrzeba zatem jeszcze około 77,000 k., a po potrąceniu subwencji rządowej jeszcze 61,000 k.

Tyle jeszcze musi zebrać «Macierz» aby pokryć swoje wydatki. Funduszy potrzebują też bardziej, że «Macierz» nie kończy dzieła swego na tych dwóch zakładach. Przedsięwzięła ona bowiem usilne starania, w celu założenia seminarium; wniosła podanie o pozwolenie na otwarcie tego zakładu, przygotowała przedtem wszystko do tego należycie, lecz otwarcie jego zostało udaremnione przez zaciekły opór Niemców cieszyńskich. To samo, co z seminarium, dzieje się także z kursami uzupełniającymi dla dziewcząt, które «Macierz» objęła pod swój kierunek. Podanie o proste zatwierdzenie tychże, wniesione do rady szkolnej jeszcze w lipcu, nie zostało dotąd załatwione.

Członków «Macierz» ma 1086, między nimi 10 honorowych, 331 założycieli i 745 zwyczajnych. Gorącym podziękowaniem dla dobrodziejów takich jak p. Antoni Osuchowski, dr. Bucewicz i dr. Hassewicz, sekretarz zakończył sprawozdanie z czynności wydziału. Imieniem komisji rewizyjnej dyr. Sikora Adam stwierdził zupełną dokładność i zgodność rachunków i wniósł o udzielenie absolutorium, które też uchwalono. Potem nastąpiły wybory.

Dramat na tronie.

Jak już z telegramów wiadomo, żona saskiego następcy tronu, Ludwika Antonina Marya, córka w. księcia Toskany, w nocy z 11 na 12 b. m. opuściła nagle Salcburg, gdzie chwilowo przebywała u swojego ojca, i zrywając wszelkie stosunki ze swoją bliższą i dalszą rodziną, udała się zagranicę. Telegram urzędowy dodawał zarazem, że następczyni tronu krok ten uczyniła w chorobliwym widocznie stanie duchowego rozdrażnienia.

Dnia 17 b. m. urzędowy dziennik „Dresdener Journal“ ogłosił, że ks. Ludwika Antonina zachorowała w Salcburgu i powróci do Drezna dopiero po upływie pewnego czasu. Gdy ogłoszenie to czytali mieszkańcy Drezna i Saksonii, ks. Ludwika już dawno opuściła Salcburg. Fakt trzymano w tajemnicy, sądząc zapewne, że będzie można fałszywy krok ks. Ludwika naprawić, gdy się to okazało niemożliwym, przykra prawdę musiano odstąpić wobec publiczności.

Sprawa ta wywołała i w Dreznie i w Wiedniu ogromne wrażenie pośród ludności, ale koła, stojące bliżej dworu saskiego, niebardzo się nią zdziwiły, już bowiem od dłuższego czasu nie było tajemnicą, że następczyni tronu saskiego, ks. Fryderyk August i żona jego Ludwika Antonina, skutkiem częstych zatargów, utrzymywali z sobą stosunki wielce oziębłe i etykietałne. Małżeństwo saskiego następcy tronu z arcyksiężniczką austriacką uważano powszechnie za bardzo szczęśliwe i tak, jak się zdaje, było z początku. Później ks. Ludwika coraz to częściej wpadała w zatargi z mężem, z dworem saskim i całym tamtejszym środowiskiem, aż wreszcie przyszło do zupełnego zerwania i to w sposób wielce niezwykły.

Wielką rolę w tym dramacie rodzinnym odgrywa nauczyciel języka francuskiego dla dzieci saskiego następcy tronu, profesor Giron. Dnia 2 b. m. Giron otrzymał nagle dymisy; dnia 7 następczyni tronu powrócił z Salcburga do Drezna, a dnia 9 opuściła Drezno ks. Ludwika, która udała się do Salcburga, gdzie spotkała się z nauczycielem. Z Salcburga udali się oboje do Genewy.

Mniej doniosłe zatargi pomiędzy saskim następcą tronu a jego żoną powtarzały się już od dawna, w bieżącym atoli roku przybrały formę nad wyraz przykrą. I tak już podczas słabości króla saskiego w Sibyllenort powstała pomiędzy małżonkami gorsząca wprost scena. Brat ks. Ludwika, arcyksiążę Leopold Ferdynand, który występował w obronie siostry, miał skutkiem tego w Salcburgu zajście z saskim następcą tronu, a swoim szwagrem, które skończyło się czynnym znieważeniem gościa saskiego przez arcyksięcia Leopolda Ferdynanda. Następczyni tronu saskiego powróciwszy do Drezna... znieważył żonę.

O początkach stosunku następczyni tronu saskiego ks. Ludwika z nauczycielem jej dzieci, Gironem, nic oczywiście nie wiadomo. Giron, pochodzący z Szwajcaryi, liczy 24 lat życia. W monachijskich kołach dworskich opowiadają, że księżna bezowocnie prosiła swego ojca o pozwolenie na rozwód, na co się nie zgodzono ze względu na charakter katolicki dworów saskiego i austriackiego. Wskutek tego zdecydowała się księżna na ucieczkę z Gironem.

Wbrew faktom z urzędowej strony w Dreznie zaprzeczają, jakoby małżeństwo było niieszczęśliwe, twierdząc, że księżkę saski kochał swą małżonkę i obchodził się z nią dobrze. Mimo to o jakimkolwiek zwrocie na lepsze mowy już niema. Wszystkie władze w Saksonii otrzymały zlecenie, ażeby pod żadnym warunkiem nie przepuściły następczyni tronu przez granicę saskie. Zostaje ona z państwa wydalona i nigdy nie może powrócić. Rozwiązano już nawet jej dwór.

Tymczasem zbiegowie znajdują się z arcyksięciem Leopoldem Ferdynandem na ziemi szwajcarskiej. Wszyscy troje bawią w Genewie w hotelu, nie przyjmując żadnej wizyty. Mają zamiar pozostania w Genewie jeszcze przez tydzień. Policja zaleciła prasie milczenie o tej sprawie.

Korespondent dziennika „Zeit“, pisząc z Drezna o sprawie ks. Ludwika, maluje charakter jej i usposobienie w barwach pochlebnych, zaznaczając, że ks. Ludwika, osoba żywego i wesolego temperamentu, nie mogła się oswoić z pobożną formalistyką dworu saskiego, z jego atmosferą wojskową. Mąż jej poza wojskiem i jazdą konną niczem się nie interesuje żywiej, a król saski dawał się we znaki ks. Ludwice swoją surową krytyką jej sposobu życia.

W Salcburgu u rodziców swoich również żyła ks. Ludwika pod obuchem sztywnej etykiety i surowej cenzury. Nowe książki były tam zabronione i tylko Sienkiewicza „Quo vadis“ znalazła wyjątkowo łaskę u matki ks. Ludwika. Kazała zakupić kilkaset egzemplarzy tego dzieła w niemieckim tłumaczeniu i kazała je rozdawać.

Ks. Ludwikę unosił nieraz żywy jej temperament za daleko, np. gdy wbrew życzeniu króla jeździła na bicyklu w towarzystwie swego dentysty, ale reakcja przeciwko krępującym więzom tem bywa silniejsza, im ciałniejsze są te więzy.

W związku z dramatem ks. Ludwika rozwinął się epizod jej brata, arcyksięcia Leopolda Ferdynanda, znanego z dziwaństwa. Pod wpływem sprzeczeki rodzinnej, wywołanej tam, że stanął w obronie siostry, postanowił wyrzec się wszystkich tytułów i godności i pod nazwiskiem Wöllfing poślubić artystkę dramatyczną, z którą go dawno już łączą serdeczne stosunki.

O narzeczonej arcyksięcia Leopolda donoszą dzienniki wiedeńskie, co następuje: Nazywa się ona Wilhelmina Adamowicz. Jest córką urzędnika pocztowego z Berna, Augusta Adamowicza. Ma dwie siostry. Jedną z nich jest zamężna za urzędnikiem składni tytoniowego. Mieszka z mężem w Gracu. Druga występuje w jednym z teatrów wiedeńskich w rolach podrzędnych.

Arcyksiążę poznał Wilhelminę Adamowiczównę w Iglawie. Zerwała z rodziną i zamieszkała w Iglawie, gdzie arcyksiążę urządził jej książęce mieszkanie. Za arcyksięciem przemieściła się do Wiednia, gdzie zamieszkała najpierw w mieście, później w willi podmiejskiej, zakupionej przez arcyksięcia. Arcyksiążę był częstym gościem w willi, w której z czasem stale zamieszkał.

Stosunek arcyksięcia Ferdynanda do panny Wilhelminy Adamowiczówny znany był w kołach dworskich. Gdy arcyksiążę był zmuszony

wyjeżdżać w sprawach służbowych, wtedy codziennie wysyłał do p. Adamowicz listy i telegramy.

Roku zeszłego dowiedział się cesarz z ust braci arcyksięcia o całej sprawie, a w szczególności, że arcyksiążę Leopold Ferdynand chce bezwarunkowo ożenić się z p. Adamowiczówną. Cesarz wezwał arcyksięcia do siebie; nakazał mu opuścić Wiedeń i udać się w podróż do Egiptu. Gdy arcyksiążę Leopold Ferdynand bawił w Egipcie, każdego dnia przychodziły do panny Adamowicz telegramy i listy, w których dodawał jej otuchy do wytrwania i zapewniał, że jego uczucie odniesie w końcu zwycięstwo.

Z końcem stycznia roku zeszłego polecono p. Adamowiczównie, by w przeciągu ośmiu dni opuściła Wiedeń i zawiadomiono ją nadto, że willa będzie sprzedana, a pieniądze ze sprzedaży jej wręczone. Willę sprzedano za 80.000 koron. P. Adamowiczówna wyjechała dnia 12 lutego do swego ojca do Berna. Na wiosnę przybyła powtórnie do Wiednia, a lato przepędziła w Baden, gdzie bywał także arcyksiążę.

—§—

Z OSTATNIEJ POCZTY.

Otwarcie sejmu.

Wczoraj Andrzej hr. Potocki, jako marszałek, otworzył we Lwowie sesję sejmu galicyjskiego, odroczonej uprzednio. Dlatego też nie było mowy zagajającej a tylko marszałek wniósł okrzyk na cześć cesarza Franciszka Józefa. Wczorajsze posiedzenie ranne trwało tylko godzinę i zapelniano je jedynie formalnościami, tudzież odczytano wnioski i interpelacje. Poseł ks. Stojanowski przedstawił wniosek przyjęcia na koszt kraju szkoły polskiej w Białej. Poseł Żardecki złożył wniosek co do pomnożenia gimnazyów. Poseł Stopiński interpelował rząd z powodu okólnika c. k. namiestnictwa wzbraniającego hr. Zamoyskiemu wykonywania prawa własności na spornem terytorium Morskiego Oka aż do czasu ostatecznego rozgraniczenia, gdy tymczasem do ochrony praw uproszczonych ks. Hohenuhemu pomagają żandarmi austriacy i węgiercy. Projekt uchwalenia prowizoryum budżetowego pokazano komisji. Na posiedzenie wieczorne naznaczono generalną rozprawę.

Katastrofa kolejowa.

Na kolei środkowo-azyatyckiej, wskutek podmycia planty, parowóz pociągu osobowo-towarowego, który o godz. 4 m. 45 rano w dniu wczorajszym wyszedł ze stacyi Nagornaja, spadł z nasypu. Nastąpiło rozbicie pociągu. Jedenaście wagonów towarowych i jeden wojskowy zdruzgotane. Ciężko ranny podoficer Jakowlew, łez maszynista i jeden z rekrutów. Ponieważ tor został popsuty na przestrzeni 35 sążni, ułożono linię objazdową.

Zatarg z Wenezuelą.

Nieprzyjęcie przez prezydenta Roosevelta urzędu sędziego rozjemczego w sprawie wenezuelskiej w niczem nie zmienia położenia rzeczy, albowiem zarówno Wenezuela, jako też Niemcy i Anglia w nocie, doręczonej w dniu 23 g. m. Hayowi, do której następnie przyłączyły się Włochy oświadczyły, że w razie nie przyjęcia roli sędziego rozjemczego przez Roosevelta zgadzają się na oddanie sprawy wenezuelskiej sądowi rozjemczemu w Haadze.

Blokada przestrzegana jest surowo. Wartość statków, które od czasu ogłoszenia blokady skonfiskowano Wenezueli, nie przenosi 5,000 dolarów.

Różne wieści.

— Ojciec Święty uznał za zawarte ważne i w formie prawnej małżeństwo księżnej Ludwiki-Anuneyaty z królewiczem saskim Fryderykiem-Augustem. Wobec tego nie może być mowy o rozwiązaniu małżeństwa. Ambasador niemiecki wywiera nacisk na rząd szwajcarski, aby się wniósł w sprawie księżnej Ludwiki, czemu jednak rząd szwajcarski opiera się stanowczo.

— Nawet sprzyjający dotychczas Niemcom dziennik angielski „Daily News“, w sprawie wenezuelskiej zwraca się przeciw rządowi za

podjęcie wspólnej z Niemcami akcji na wodach wenezuelskich. Między innymi dziennik ten pisze: „Nie mamy nic przeciwko Niemcom, ale nie chcemy wspólnie z nimi uprawiać piraterii na wodach Ameryki południowej i nie życzymy sobie, by Wilhelm II odgrywał rolę dyktatora polityki angielskiej“.

— Ludność Durbanu wyprawiła lordowi Chamberlainowi i jego małżonce gorące owacje. W lutym minister kolonij wielkobrańskich wyjeżdża z żoną do Kimberleyu, jako gość «Dabeers Company».

— W poczdamskiej filii «Banku narodowego dla Niemiec» wykryto sprzeniewierzenie sięgające 94,000 marek.

Telegramy.

(Od naszych korespondentów).

Berlin, 29 grudnia. W preliminarzu budżetowym wstawiono kredyt na założenie akademii w Poznaniu, która ma się stać ogniskiem niemieckości.

Tanger, 29 grudnia. Sultan zabarykadował się w swoim pałacu w Fezie, dokąd ściągają wszystkie artylerię i amunicję, obawiając się napaści.

Caracas, 29 grudnia. Niemcy żądają przed zwołaniem sądu rozjemczego odszkodowania w kwocie 1,700,000 boliwaresów.

Drezno, 29 grudnia. W dzienniku „Leipziger Tageblatt“ saski minister stanu, Metsch, oświadcza, że pogłoski o rzekomym pojedynku następcy tronu z arcyksięciem Leopoldem należy uważać za bezpodstawny wymysł.

Król saski da zupełne wyjaśnienia sprawy, wedle których jedyną przyczyną ucieczki księżnej Luizy był karygodny stosunek z nauczycielem języka francuskiego, nie zaś złe traktowanie, lub uciążliwa etykieta dworska.

INGRES BISKUPI:

(Telegramy specjalnego sprawozdawcy „Rozwoju“)

Sandomierz, 29-go grudnia. Pociąg, którym przyjechał J. E. ks. biskup Zwierowicz, przybył do Ostrowca z półgodzinnem opóźnieniem o g. 9 m. 40 rano. Na dworcu tłumi ludu, wielu przedstawicieli ziemianstwa, między innymi Maciej ks. Radziwiłł, książe Drucko-Lubecki, Zygmunt hr. Plater. Na ulicach ścisk i tłok. W drodze do Ostrowca tłumy włościan witają dostojnika kościoła.

Do Opatowa przybył ks. biskup w południe; dzwony były w kościołach. Ulice i plac przed kolegiatą zalegały tłumy. Jego Ekscelencję przed kolegiatą powitała kapituła oraz przedstawiciele ziemianstwa i mieszczaństwa. W kościele ks. biskup przemówił do wiernych. Przy wyjściu z kościoła dziewczęta ofiarowały J. E. bukiet.

Przed Łopichą, przed karczmą „Rzym“ i na całej drodze do Sandomierza mnóstwo pobożnych, którym pasterz udziela błogosławieństwa.

Wjazd do stolicy biskupiej Sandomierza, nastąpił o godzinie 3 minut 40. Tłumy nieprzeliczone zalegają ulice miasta; porządek utrzymywała straż honorowa. Przy biciu dzwonów powóz z J. E. ks. biskupem zajeżdżał przed kościół Benedyktynek, gdzie powitały go dziewice w bieli. Z kościoła Benedyktynek w otwartych saniach udał się Pasterz do pałacu biskupiego; sanie z trudnością przesunęły się wśród tłumu. Przed pałacem powitał J. F. chlebem i solą pralat Bagiński, panie wręczyły bukiety, chór kleryków odśpiewał kantatę.

Sandomierz, 30 grudnia. (Terminowa 12 g. 48 m. p. poł.) Zjazd duchowieństwa i ziemian olbrzymi, hotele, zajazdy przepełnione, wielu przyjezdnych musiało szukać w prywatnych domach przytułku i noclegu. Pogoda ładna.

Ingres J. E. ks. biskupa Zwierowicza do katedry sandomierskiej nastąpił z pałacu biskupiego, punktualnie o godz. 10. J. E. prowadzili prałaci i kanonicy: książe Sokalski, Piotrowicz, Ryx i inni.

Wejście Pasterza powitano gromkimi okrzykami. Baldachim podtrzymywali obywatele ziemscy Kamocki i Targowski, mieszczanie Strożyński i Marczewski, włościanie Świerkula i Zelig. Brewe papieskie odczytał kanonik katedralny ks. Bułakowski. Przemówił regens seminaryum ks. kanonik Ryx.

Odpowiedział J. E. ks. biskup Zwierowicz niezmiernie wzruszony w prostych podniosłych słowach, poczem z ambony przemówił do ludu. Następnie nadzwyczaj licznie zebrane duchowieństwo z całej diecezji i innych stron kraju złożyło J. E. ks. biskupowi przysięgę wierności (homagium). Po wielkiej Mszy świętej odbyła się z tronu Benedykta; biorący udział w nabożeństwie dostąpili odpustu.

Odpowiedzi Redakcyi.

„Gońcowi Łódzkiemu.“ Z całej panów odpowiedzi, zawierającej li tylko tyle a tyle wierszy, wycisnęliśmy cenne dla nas zdanie, o ile, rozumie się, można polegać na tem, co panowie piszą. Zdanie to brzmi: „na wasze podwórko zaglądać nie chcemy.“ No, przynajmniej teraz mamy niejako zapewnienie co do własności naszych artykułów i pomysłów; będzie nareszcie spokój i czytelniccy odpoczną.

Tylko dotrzymajcie, panowie, choć ten jedyny raz słowa!

Wolne żarty.

K A P R Y S.

Najlepiej pono śmiać się przez łzę,
To, mówią, bólów przybliży kres,
I ja się śmieję, bo śmiać się chcę,
Ale mi dawno zabrakło łez.

—?—

A choćbym nawet owe łzy miał,
I ten sam uśmiech gorzki i zły,
Tobym się ciągle, jak dzisiaj śmiał,
Bo, dziś, by płakać—zamało łzy...

Wasniewski.

PORÓWNANIE.

Serce, które przed miłością
Nazbyt szczelnie się zamyka
Jest podobne do zegarka:

—Bez kluczyka!

Ale pseudo-miłość, której
Nie wylewa serca ezarka,
Jest podobna do kluczyka:

—Bez zegarka!

Z TEKI ETERYCZNEGO WIESZCZA.

Moje uczucie drzemie zimne w łonie,
Tak jak uczucie dziewczęcia półdziecka,
Choć żar ma w sobie, a jednak nie płonie
Zupełnie ono, jak... zapalka szwedzka.

—?—

Ono wśród kobiet ociera się życiem,
One dla niego są wciąż czemś zdradziec-

[kiem,

Luba! toć przecie nie jest nadużyciem,
Bądź mu pudełkiem, choć raz, ale szwedz-

[kiem.

Duduś.

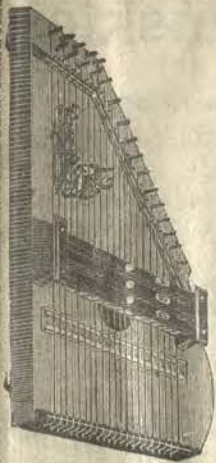
KLUCZE

zgubiłem po drodze od Piotrkowskiej 83 do Św. Andrzeja 39. Łaskawy znalazca raczy takowe za wynagrodzeniem złożyć w adm. „Rozwoju“.

LISTA PRZYJEZDNYCH.

GRAND HOTEL. Neumark z Płocka — Werblowski, Karnowski, Berman z Petersburga — Zikow, Salz z Moskwy — kapitan Eroszewicz, Karłowicz, Meyer, Wilbert z Warszawy — Rudzka z Radomia — Schultz z Wallsteina — Kulakowski z Elisawetgradu — Badijew z Kamienca Pod., Silberstrom z Zawiercia.

Generalna reprezentacja Nadwornej fabryki fortepianów i pianin
C. M. SCHRÖDER
 w St. Petersburgu
 oraz Skład Instrumentów Muzycznych i Nut
I. KAMIENIECKIEGO



w Łodzi, ul. Piotrkowska 81.

Poleca

1421-12-8

Nowotrzymany transport w wielkim wyborze: **Armonium**, instrumenty samogrające, korbkowe. Skrzypce, wiolonczele, gitary, mandoliny, cytry koncertowe i akordowe, flety, klarnety, trabki, koncertyny angielskie, harmonie ręczne i ustne i okaryny po cenach przystępnych. Ostatnie nowości **Poligraphon**.
Nowe typy gramofonów po cenach znacznie niższych.
 Fonografy po rb. 6.50. Bogaty asortyment nut na wszelkie instrumenty.

Fonografy po rb. 6.50. Bogaty asortyment nut na wszelkie instrumenty.



Józef Weikert

Fabryka kas ogniotrwałych

SKŁAD: ul. Piotrkowska 95. FABRYKA: ul. św. Andrzeja 26

poleca wielki wybór kas ogniotrwałych we wszystkich wielkościach. Reperacje i lakierowania wykonywują się dokładnie i szybko. Na żądanie przyjmują się przy kupnie nowych, kasy używane. 406-d-48

Gwarancya.

„Mój Elementarz“

ulożył

K. Kędziński

wydanie 2-gie, poprawione (w cz. I, w nauce liter pierwotnych). z licznymi ilustracjami w tekście, nakładem księgarni

L. Fiszera

W Łodzi, Piotrkowska № 48, W Warszawie, Bielańska 9. Cena w oprawie kop. 25.

1707-8-3

„ARAGO“ St. Górskiego, znany ze swej skuteczności na wyniszczenie **Odcisków** 33 i 50 kop.

Sprzedaż w składach aptecznych i perfumeryach. 1710-30-3

Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe

Dr. S. LEWKOWICZ

Zachodnia № 33

(obok lombardu akcyjnego).

Dla panów od 8-11 r. i od 5-8 wiecz. Dla dam od godz. 2 do 3 popołudniu. W niedziele i święta od 9-12 i 5-7.

599-e-97

Dr. Michał Maryan Poznański

b. ordynator szpitala homeopatycznego w Petersburgu.

Wschodnia 69

róg Dalekiej, drugie piętro.

Przyjmuje chorych codziennie od 11-1 i od 6-7 popołudniu.

1491-e-23

Dr. A. Brandstein

Choroby dzieciąt, wewnętrzne, Akuszerya

przyjmuje od 9-11 r. i 5-7 wiecz.

Łódź, Konstantynowska 7.

1069-e-37

Dr. O. Altenberger

Andrzeja 5

Choroby nosa, gardła i uszu.

Przyjmuje w domu od 9 do 11 rano i od 4 do 6 popołudniu, w święta przyjmuje tylko rano. 1165-e-26

Dr. D. Helman

Choroby uszu, nosa, krtani i gardła.

Przyjmuje od 9-11 i 4-7.

Piotrkowska № 39.

858-e-61

Dr. E. Mittelstaedt

Choroby wewnętrzne i nerwowe.

Piotrkowska 243

Przyjmuje od 8-9 1/2 r., i od 4-8 pop.

1112-e-55

Dr. Jan Pieniążek

przyjmuje w chorobach nosa, gardła i uszu.

10 i pół rano i od 5 do 7 wieczorem.

Srednia № 12.

425-d-15

Dr. A. Groszlik

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.

Od 8-12 rano, 5-8 wiecz., pnie 3-4 popołudniu.

Cegielniana 23. 1608 d-6

Dr. Leon Silberstein

Leczy: Choroby skórne i weneryczne. Przyjmuje panów od 8-10, 1-2, 6-8 wieczorem. Panie od 5-6 po południu

Ewangelicka N. 7.

W niedzielę i święta od 8-11 rano, 4-6 popołudniu. 931

Gabinet dentystyczny

R. Littwina

Piotrkowska 108, dom p. Endego
 Leczenie i plombowanie zepsutych zębów. Wprawianie sztucznych zębów. 982-r-19

Lecznica dla Chorych WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH

Dra B. MARGULIESA

ul. Wólczańska № 39 rog Benedykta 10.

Porada 40 kop.

Przyjmuje od 12-2 pop. i od 4 1/2-8 wiecz. W niedz. i święta od 9-12 i od 4 1/2-6 1/2 w Łódzka dla chorych. 512-r-49



Zakład Zegarmistrzowski

St. DRECKIEGO

Piotrkowska № 113

przyjmuje wszelkie roboty zegarmistrzowskie i jubilerskie, jako też konserwowania zegarów w fabrykach i domach prywatnych. Roboty sumienne i ceny umiarkowane. 1021-30-57

W Szkole rysunku i malarstwa

art. mal. W. Walczaskiego

przy ul. Zawadzkiej 14 m. 5

Zapisy uczniów i uczenie od godz. 2-4 codziennie. Lekcje rysunku i malarstwa, jak również sztuki stosowanej i dekoracyjnej 100-45-54

Biuro Nauczycielskie

RADKIEWICZ, Nawrot i

ms natychmiast do umieszczenia: Nauczycieli, nauczycielki, freblówek, bony różnej narodowości.

Dział rekomendacyjny poleca: Buchalterów, buchalterki, kasyerki, kasyerów, ekspedyentów, ekspedyentki, magazynierów, rządów, gospodynie, itp. Na żądanie kaucje i poważne referencye. 562-d-53es

Do nabycia w księgarni R. Szatkiewicza we wszystkich księgarniach popularne 2 dziełka

Małżeństwo i Rzerzaczka

Przymiot i jego leczenie

przez **D-ra Iz. Abrutina**, ordynatora oddziału chorób wenerycznych i skórnych w szpitalu Poznańskich w Łodzi. 759-d-36

BILETY WIZYTOWE
 w cenie od 40 kop.
 za 100 szt.
 poleca Drukarnia
 i skład papieru
A. J. OSTROWSKIEGO
 ŁÓDŹ, Piotrkowska 66.

Szkola freblowska

Maryi Zarzyckiej

Mikołajewska 25.

Zajęcia od 8 stycznia n. st. Zapis dzieci codziennie. 1730-3-1

Ogłoszenia drobne.

Do korzystnego interesu poszukiwany jest zarządzający (pan lub pani) z kaucją od rb. 150. Wiadomość u W-go Pruchnickiego, Ogrodowa 25 od 7-9 popołudniu. 2291-3-3sws

Elegancko umeblowany frontowy pokój z osobnym we ślecie zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 121 m. 7. 2308-3-1

Francuska z b. dobrymi świadectwami poszukuje zaraz miejsca. Biuro Rościłszewskiej, Piotrkowska 90. 2318-2-1

Freblówka z dobrym rosyjskim i niemieckim, poszukuje zajęcia. Oferty składać w adm. „Rozwoju“ pod lit. „J. J.“ 2301-3-1

Koks górnośląski dla kowalów w składzie Węgla Henryka Kupeczyka. Mikołajewska 12. 2292-2-2ww

Łódka nielowała z materacem i narządami kołarskimi z szyldami do sprzedania. Piotrkowska 7 m. 9. 2316-4-1

Mając warsztat ślusarski, życzę sobie obrabiać dom za mieszkanie i warsztat. Benedykta № 43 m. 26. 2302-3-1

Nauczycielki z wyższym wykształceniem, freblówki, bony entozioemki, poleca biuro Rościłszewskiej, Piotrkowska 90. 2312-3-1

Potrzebny zaraz rysownik-kaligraf. Piotrkowska 120, I szej piętro. 2309-2-1

Potrzebna zaraz zdolna pania do krzewiczeńszczyzny na wyjazd na prowincję. Wiadomość. Ul. Konstantynowska 11 u Nowakowskich. 2311-1-1

Potrzebne kompletnie zdolne stanciezarzki za dobrym wynagrodzeniem i podręczne. Piotrkowska 92 w oficynie, I szej piętro, m. 57. 2288-1-1

Pralnia chemiczna. Średnia 20. K. Szczepański. 441-d-49

Urządzenie sklepowe z powodu wyjazdu do sprzedania. Włodowska 99, Konna poczta. 2310-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Maryanny Lesieckiej, wydana z gminy Radogoszcz. 2315-3-1

Potrzebne bardzo zdolne stanciezarzki i spódn. e. arki. Spacerowa 34-17. 2316-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Franciszki Hałas, wydana z magistratu m. Łodzi. 2314-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Anieli Cuchry, wydana z magistratu m. Łodzi. 2305-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Wiktorii Pełczyńskiej, wydana z magistratu m. Łodzi. 2306-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Karoliny Just, wydana w Radogoszczu. 2304-1-1

Z powodu wyjazdu, umeblowanie dwóch pokojów tanio do sprzedania. Targowa 32 m. 2 od 12 do 4 pop. 2307-3-1

Zaginiona karta pobytu na imię Władysława Rabowskiego, wydana z magistratu m. Łodzi. 2303-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Maryanny Buczyńskiej, wydana w Radogoszczu. 2299-3-2

Zaginiona karta pobytu na imię Wojciecha Smolarek, wydana w magistracie m. Łodzi. 2300-3-2

SANATOGEN.

DLA NERWÓW.

Broszury bezpłatnie.
K. I. Kressling, S. Petersburg.

Prawdziwy tyko w rosyjskim opakowaniu.

J. Grzegorzewski i A. Kulesza

wyłączni reprezentanci fabryk 1237-104-33

„MAŁECKI I KERNTOPF“

polecają fortepiany, pianina, melodykony oraz pianole z firmy



Gebethner i Wolff

W WARSZAWIE

Łódź, Dzielna № 26.

Telefonu 510.

Sprzedaz na raty, wynajem, strojenie i korekta

Przy Teatrze Wielkim w Sali Koncertowej, dobrze ogrzanej, dnia 1 stycznia 1903 roku odbędzie się

Bal Maskowy

z tańcami, pod przewodnictwem tancmistrza pana **Szrajbmana.**

Bilety wcześniej nabywać można w restauracji teatralnej, a w dzień zabawy w teatrze.

Wejście dla panów 1 rb., dla pań 60 kop., galerya 30 kop. Ceny w bufecie zwyczajne. 1726-2-2

3-letnia gwarancya.

BAZAR MEBLOWY

ulica Dzielna 34, róg Widzewskiej.

Kupuje i sprzedaje:

Meble nowe i używane, wymienia wszelkie meble.

Na składzie zawsze wielki wybór całych urządzeń salonów, sypialni, jadalni i t. p. Własne warsztaty: stolarski i tapicerski.

Przyjmuje się zamówienia podług najnowszych rysunków, reperacye i odnawia. 1197-r-28

Ceny możliwie niskie.

Korzystne stanowisko.

Osoby, posiadające dobre referencye a chcące wyłącznie poświęcić się T-wu ubezpieczeń na życie, lecz dotychczas nie zajmujące się tym interesem, mogą natychmiast otrzymać miejsce na bardzo korzystnych warunkach, gdyż zajęcie to, jako specjalny zawód zapewnia znacznie większy i pewniejszy dochód, niż jakakolwiek inna agentura.

Oferty pod „O. K. 99“ składać w administracji „Rozwoju“. 1615-3-2

Administracya Mleczarni Ziemiańskiej

Dzielna № 30.

Filii: Piotrkowska 84 i Średnia № 30,

poleca Sz. Publiczności znane ze swej dobroci masło śmietankowe, świeżo solone i kuchenne, krem, śmietankę słodką, śmietanę kwaśną, mleko dwa razy dziennie świeże, sery w wyborowych gatunkach, oraz mleko we flakonach, które rozsyła się codziennie dwa razy do domów bez względu na ilość. 998-50-39

Na rzecz

Łódzkiego Żydowskiego Towarzystwa Dobroczynności

w dniu 3 stycznia 1903 r. Sali Koncertowej Vogla

REDUTA, zakończona tańcami.

Początek reduty o godz. 9 wiecz.; obowiązkowe zdemaskowanie się o godzinie 1 w nocy. Początek tańców o godz. 1 i pół. Podczas reduty panie winny być w maskach i dominie, panowie we frakach.

Cena biletu rb. 3.

Bilety są do nabycia tylko u członków Sekcji Dochodów Niezależnych. Przy wejściu bilety sprzedawane nie będą. 1714-3-2

Wolne miejsca.

Dyrekcya Szkoły Handlowej w Zgierzu podaje do ogólnej wiadomości, że z początkiem nowego półrocza, w miesiącu styczniu 1903 r. odbywać się będą egzaminy dla kandydatów, pragnących wstąpić do miejscowej szkoły. Wolne miejsca są: w klasie młodszej wstępnej—1, w drugiej—1 i w trzeciej 9. W innych klasach wolnych miejsc niema. 1717

OGŁOSZENIE.

Zarząd

Drogi Żelaznej Fabryczno-Łódzkiej

ogłasza, że niżej wyszczególnione bagaże i przedmioty, pozostawione na stacjach, w wagonach, lub też na torze drogi żelaznej Fabryczno-Łódzkiej i nieodebrane do dnia 1-go grudnia st. st. r. b. zachowane będą na st. Łódź w ciągu 4-ch miesięcy od tejże daty, po upływie zaś tego terminu, w razie ich nieodebrania ulegną na zasadzie § 40 i 90 ogólnej ustawy dla dróg żelaznych rosyjskich sprzedaży przez publiczną licytację:

a) Bagaże przybyłe ze stacji: Opoczno № 347, Częstochowa № 847, Łowicz № 175 i Warszawa № 902; b) pozostawione przedmioty na st. Łódź: dwa pudelka z kłozami, czarny męzki parasol, słomiany męzki kapelus, laska, dwie damskie bluzki, części lampy, portmonetka z damskimi przedmiotami, na st. Kozłuszki: próbki tapet, czarny stary damski parasol i damska stara mufka.



Vin Saint-Raphaël

rekomenduje się jako toniczne, wzmacniające i pomagające trawieniu, najlepszy przyjaciel żołądka.

BROSZURA 905-20-20
D-ra de Barre

o winie St. Raphaël jako o pożywnym, wzmacniającym i leczniczym środku, wysyła się na żądanie.

Smak jego jest wyśmienity. Ostrzega się przeciw podrabianiu. Compagnie du Vin Saint-Raphaël, Vence, Drome, France. Wystrzegaj się podrabiania.



Fosfatyna Faliere

przyjemny pokarm, najodpowiedniejszy dla dzieci od 6 miesięcy o 10 lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w zakresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaz w składach aptecznych i aptekach. 1206-28-27

Złoty medal

na wystawie kucharskiej, otrzymało masło z Wilczye będące na składzie u

O. Tauchert
Mikołajewska 29 m. 25.

1361-d-15

Lampy. E. Modrow.

Ul. Zielona 19. 1288-30-9